

Urszula Augustyniak (Warszawa)

Koncepcje narodu i społeczeństwa w literaturze plebejskiej od końca XVI do końca XVII w.

Podjęcie zasygnalizowanej w tytule problematyki wynikało z kilku powodów:

-- ze względu na rzucające się w oczy braki w stanie badań świadomości znakomitej większości społeczeństwa staropolskiego (jeśli nawet przyjąć, że w całym badanym okresie ok. 10% stanowiła szlachta);

— z uwagi na obciążające literaturę przedmiotu, zwłaszcza powojenną, emocjonalne jej zabarwienie, przejawiające się zarówno w przyjmowanym *a priori* założeniu tzw. postępowości i demokratyzmu literatury plebejskiej, jak i -- w okresie późniejszym -- w przesadnym rozszerzeniu słusznej skądinąd tezy o niesamodzielności kulturowej warstw pozaszlacheckich na traktowanie literatury popularnej jako odbicia świadomości marginesu już nie tylko kulturowego, ale „marginesu społecznego”;

-- wreszcie ze względu na to, że świadomość narodowa jest przecież tylko jedną z form poczucia więzi społecznej; zbadanie jej *in statu nascendi* w najniższych warstwach dałoby więc niezbędną perspektywę dla ustaleń badaczy preferujących kulturę oficjalną, szlachecką.

Badanie literatury plebejskiej jest niesłychanie nęcącym wstępem do wejścia w tę problematykę, ponieważ ograniczenie ambicji literackich twórców nurtu sowizdrzańskiego pozwala traktować poważną część ich utworów jako literaturę faktu, stanowiącą bezpośredni niemal zapis rzeczywistości i operującą językiem potocznym, co umożliwia badanie potocznego rozumienia podstawowych pojęć przez odbiorców. Masowość badanej literatury, przejawiająca się w bezpośrednim reagowaniu na wydarzenia epoki i adresowaniu twórczości do wszystkich warstw społecznych, od szlachty do chłopów, pozwoliła na przyjęcie założenia jej reprezentatywności dla masowej świadomości społecznej. Literatura popularna mówi przynajmniej tyle o swoich odbiorcach, co o twórcach, bowiem uzurpacja anonimowego - powszechnego autorstwa była na bieżąco weryfikowana przez czytelników, którzy musieli płacić za odbiór; liczne wznowienia popularnych utworów są więc świadectwem rzeczywistego zapotrzebowania społecznego, a nie np. protekcji.

Wszystko to pozwala wykorzystywać w badaniach historycznych dzieła

literackie o proveniencji plebejskiej w znacznie szerszym zakresie niż dzieła literatury oficjalnej; pozwala także traktować różne nurty literatury plebejskiej łącznie, jako różne etapy wymiany między kulturą reprezentacyjną a ludową, etapy wędrówki motywów i schematów pojęciowych.

*

Podjęcie próby przedstawienia formułowanych w literaturze koncepcji narodu i społeczeństwa wymagało ustosunkowania się na wstępie do dwu podstawowych kwestii:

— rozumienia podstawowych pojęć związanych ze świadomością narodową, jak np. ojczyzna, naród, państwo — poprzez analizę semantyczną języka utworów;

— akceptowania przez autorów i odbiorców literatury rozmaitych form więzi narodowej i społecznej — poprzez analizę treściową.

Konieczność przedstawienia obu tych zagadnień — a zarazem etapów badawczych — wpłynęła na układ niniejszego tekstu, składającego się z dwu integralnie ze sobą związanych części¹.

Rozumienie pojęć: ojczyzna, naród, państwo, Polska, Polacy w literaturze mieszczańskiej i sowizdrzalskiej

Wnioski z analizy językowej dotyczą w pierwszym rzędzie poziomu zainteresowania badanej literatury problematyką narodową i państwową, wyrażającego się rozwiniętą terminologią. Analizą taką objęto ostatecznie 149 utworów sowizdrzalskich i 86 utworów mieszczańskich, operujących terminologią dającą się ująć w przyjętym zestawie haseł. Zestaw ten obejmuje 7 grup haseł dotyczących: narodu; ojczyzny — ziemi ojczystej; państwa; Polski i Polaków; określenia „polski” o funkcji przymiotnikowej, dodatkowo charakteryzującej treść tego terminu; wreszcie dwie grupy haseł wykraczających poza analizę wyłącznie znaczeniową, obejmujących różne formy użycia terminu „my” — szczególnie w opozycji do obcych.

Spośród badanego zasobu źródeł obejmujących utwory sowizdrzalskie stosunkowo rzadkie są utwory operujące bogatym zasobem określeń dla problematyki narodowej i państwowej (od 4 do 7 haseł); stanowią one ok. 1/4 zbioru. Warto jednak podkreślić, że podobne zjawisko występuje przy badaniu literatury mieszczańskiej: w nurcie dworskim zdecydowanie dominuje zakresem podejmowanej problematyki i bogactwem słownictwa Jan Jurkowski, w nurcie patrycjuszowskim pełny zestaw haseł zawierają utwory Sebastiana Fabiana Klonowica i Adama Władysławiusza.

O zasobie terminologii decyduje, obok indywidualności twórcy, przede wszystkim charakter utworów: o ile literatura sowizdrzalska ma generalnie charakter realistyczny, zapisujący pewną rzeczywistość, to literatura miesz-

¹ Tekst poniższy jest fragmentem większej całości, znajdującej się jako maszynopis powielony w Bibliotece UW.

czańska nurtu patrycjuszowskiego, a zwłaszcza dworskiego, ma ambicje kształtowania norm tej rzeczywistości; problematykę narodową i państwową podejmuje niemal wyłącznie w utworach o charakterze propagandowym. Od charakteru i funkcji utworów zależy także przede wszystkim deklaracyjność poczucia wspólnoty poprzez użycie zaimków „my”, „nasi”. Jest ona większa w utworach propagandowych, satyrycznych i polemicznych, skierowanych przeciwko obcym. W literaturze tego typu daje się zauważyć podkreślanie separatyzmu atakowanej grupy jako cechy dyskredytującej; ekstremalny przykład zastosowania tej metody stanowi *Synod ministrów heretyckich* z 1611 r., w którym na ok. 120 wierszy tekstu ponad 300 razy użyto określenia „my-heretycy”².

Podkreślanie ograniczenia poczucia więzi ze społeczeństwem do najbliższego otoczenia służy w satyrach obyczajowych uwidocznieniu głupoty i prymitywizmu bohatera, zwykle chłopca: np. „u nas — na Podgórzu” w *Peregrynacji Maćkowej* z 1612 r.³, „u nas — na Mazowszu” w *Prawdziwej jeździe Bartosza, Mazura jednego, do Litwy na służbę* z 1643 r.⁴ Serio tego typu związki deklarują jedynie bohaterowie *Lamentów chłopskich na pany*; charakterystyczne jest jednak, że podlegają oni bardzo dynamicznym przemianom. O ile w 1620 r. bohater wypowiada się wyłącznie we własnym imieniu, to w 1623 bardzo mocno akcentuje więź sąsiedzka i grupową, zaś w 1629 po raz pierwszy pada sformułowanie „nasi przodkowie” w stosunku do przodków wszystkich Polaków⁵. Wypada żałować, że nie zachowało się więcej utworów pisanych bezpośrednio w imieniu chłopów, znakomitym jednak do nich komentarzem okazuje się pisana w tym samym okresie satyra społeczna *Nędza z Biedą z Polski idą* z 1622 r.⁶ Występuje w niej określenie „my-wszyscy ubodzy” (także — zubożała szlachta), które pojawiło się po raz pierwszy we *Fraszkach Sowizrzala Nowego* z 1614 r. dla podkreślenia solidarności, a nie ograniczenia, tej grupy społeczeństwa⁷.

Trudniej niż w utworach satyrycznych czy imitacjach wypowiedzi chłopów jest sprowadzić do wspólnego mianownika całą bogatą grupę określeń odzwierciedlających poczucie wspólnoty autorów komedii i fraszek sowizdrzalskich. Sowizdrzałowie stosunkowo rzadko, bo w ok. 1/3 utworów, deklarują poczucie więzi wprost, używając zaimków „my”, „nasi” w formie konstruktywnej. Począwszy od *Albertusa z wojny* z 1598 r., poczucie wspólnoty

² *Synod ministrów heretyckich...*, [w:] Z. Nowak, *Kontrreformacyjna satyra obyczajowa w Polsce XVII wieku*, Gdańsk 1968, s. 197—228.

³ *Peregrynacja Maćkowa*, [w:] *Polska komedia rybaltowska*, wyd. K. Badecki, Lwów 1931 (dalej: PKR), s. 215—231.

⁴ *Prawdziwa jazda Bartosza [...] do Litwy*, [w:] *Polska satyra mieszczańska. Nowiny sowizdrzalskie*, wyd. K. Badecki, Kraków 1950 (dalej: PSM), s. 271—278.

⁵ Por. *Lament chłopski na pany oraz inne narzekania na niedole poddanych polskich*, zebrał S. Szczotka, Warszawa 1949.

⁶ *Nędza z Biedą z Polski idą*, PSM, s. 221—242.

⁷ *Na lakomych*, [w:] *Polska fraszka mieszczańska. Minucje sowizdrzalskie*, wyd. K. Badecki, Kraków 1948 (dalej: PFM), s. 146.

węższej, z własną grupą zawodową, i szerszej, z naszymi-Polakami, deklarowane jest równoległe — choć nie równorzędnie. Słusznie podkreślano, że sowizdrzałowie byli przede wszystkim kronikarzami własnej grupy. „Nasi” to żacy i klechowie, jak w *Synodzie klechów podgórskich* z 1607 r., *Liście wolnym frantowskiego cechu* z 1611, *Kozubalcu* z 1626, *Rybalcie starym wędrównym* z 1632 czy *Szkolnej mizerii* z roku 1633. Takie rozumienie wspólnoty społecznej nie było jednak w utworach sowizdrzalskich jedyne, choć stało się dominujące.

Jest rzeczą charakterystyczną, że w utworach z początku drugiego dziesięciolecia XVII w., w *Statucie...* Jana Dzwonowskiego z 1611, a zwłaszcza w *Komedii rybaltowskiej nowej* z 1615 i w *Peregrynacji dziadowskiej* z 1612 r., świadomie wykorzystano dla uzyskania efektu dramatycznego konfrontację postaw ludzi identyfikujących się wyłącznie z własną grupą zawodową: żebraków, chłopów, żołnierzy — z rozumowaniem w kategoriach szerokich; podkreślaniem wspólnoty przodków (*Komedia...*), wspólnoty terytorialnej i materialnej — wyżywienia (*Statut...*) jako podstawy wspólnych interesów wszystkich mieszkańców Polski. Ilustruje to np. argumentacja Magistra w rozmowie z Konfederatem w *Komedii rybaltowskiej nowej*:

Słyszę pana, że mówi: Chłopie, wszystko nasze,
Ja na to odpowiadam, iż to nie wasze,
Nie możecie pokazać żadnym prawem tego,
Boście nie są przyrodzeni ani ze krwi jego⁸.

Jak widać, dążeniu do utożsamiania „nas”-szlachty z narodem i Rzecząpospolitą, odnotowanemu przez literaturę sowizdrzalską już w 1611 r. w *Statucie...* Jana Dzwonowskiego, przeciwstawiała ona racjonalną argumentację za rozszerzeniem tego określenia. Jakkolwiek w utworach z lat trzydziestych można zauważyć wyraźny regres i zawężenie „nas” do własnej grupy zawodowej i terytorialnej (np. — ziomków wielkopolskich), towarzyszy im jednak pełna świadomość negatywnych skutków tego zjawiska. Postępujące ograniczenie poziomu intelektualnego i kwalifikacji zawodowych sowizdrzałów, widoczne w literaturze, wynikało bowiem z obiektywnego obniżenia się pozycji społecznej i ekonomicznej tej grupy — związanego m.in. z odnotowanym w tych samych utworach wzrostem „łakomstwa” i tendencji do bogacenia się kosztem własnego stanu oraz z reformami szkolnictwa parafialnego, pozbawiającymi część klechów źródła utrzymania.

Zmiana charakteru literatury sowizdrzalskiej począwszy od lat czterdziestych XVII w. i zwiększanie się w niej roli anegdoty, satyry obyczajowej i utworów propagandowych kosztem satyry społecznej — wpłynęły na ograniczenie ilości utworów deklarujących wprost w imieniu plebejskich bohaterów ich identyfikację ze wspólnotą narodową. Trzeba jednak podkreślić, że popularne w okresie wojen z Moskwą i Szwedami intermedia teatru popularnego i „pieśni

⁸ *Komedia rybaltowska nowa*, PKR, s. 256, w. 127—130.

dziadowskie” traktują identyfikację „nas”-Polaków jako coś oczywistego i właśnie nie wymagającego deklaracji. Przekonanie to wydaje się potwierdzać popularność w tym samym okresie satyrycznych „wywodów genealogicznych”, eksponujących głupotę i ciasnotę poglądów bohaterów szlacheckich utożsamiających się bez reszty z własnym stanem i rodziną — a więc zarzucających szlachcie w końcu stulecia to, co na jego początku uważano za cechę charakterystyczną wiejskich Maćków i Bartków⁹.

Terminologia stosowana w literaturze mieszczańskiej znacznie wolniej niż w literaturze sowizdrzalskiej podlega zmianom w czasie — być może w związku z większą stabilnością pozycji społecznej tej grupy; w znacznie większym stopniu jest ona uzależniona od środowiska społecznego i artystycznego.

W twórczości kręgu dworskiego: Jana Rybińskiego, Jana Jurkowskiego, Szymona Szymonowica — najsilniej zaznacza się indywidualność autora i pada słowo „ja”; najczęściej jednak przyjmuje on postawę obiektywnego obserwatora i wypowiada się bezosobowo. Jan Rybiński w ogóle nie używa słowa „my”, Adam Jarzębski używa go w sensie „my”-pokolenie, wreszcie dla Jana Jurkowskiego i Szymona Szymonowica „my” to jednoznacznie Polacy, bez bliższego precyzowania.

W twórczości autorów łączących literaturę z zajęciami miejskimi słowo to zyskuje bogactwo znaczeń. Dla Klonowica „my”, „nasi ludzie” — to jednoznacznie Polacy, „ziomek” — to każdy mieszkaniec Polski. Podobnie u Władysławiusza, w którego utworach propagandowych wielokrotnie pojawia się świadoma opozycja między zwykłym sensem tych określeń a dramatyczną sytuacją, kiedy sami stają się obcymi, „sami na siebie się srożą”¹⁰. Zupełnie odmiennie przedstawia się sytuacja w utworach Walentego Roździeńskiego, Szymona i Józefa Bartłomieja Zimorowiców, a to ze względu na usytuowanie ich twórczości na pograniczu językowym i kulturowym i konieczność ustalenia hierarchii ważności trzech elementów poczucia przynależności: do grupy zawodowej, do najbliższego regionu i, ewentualnie, do szerszej wspólnoty — terytorialnej, państwowej, narodowej. Roździeński eksponuje przede wszystkim swoją przynależność do grupy zawodowej kuźników; jego sytuację, jako przedstawiciela ludności polskojęzycznej na Śląsku, najlepiej oddałoby określenie „naszyniec”, zaczerpnięte z anonimowego utworu *Polak w Śląsko*. W jednym przypadku, kiedy autor ten pisze, „u nas”, chodzi o Olkusz, a więc pogranicze Polski i Cesarstwa¹¹. Natomiast Szymon i Bartłomiej Zimorowice prezentują się jako Rusini, posiadający przede wszystkim świadomość regionalną. Poza wspólnotą terytorialną zainteresowania tych autorów

⁹ Np. w komedii *Marancja*, PKR, s. 478 lub w intermedium *Kuslewski, Moczygębski*, wyd. W. Nehring, „Archiv für Slavische Philologie”, t. 17: 1895, s. 106—110.

¹⁰ A. Władysławiusz, *Pieśń nowa o rokoszu*, PFM, s. 55, w. 60.

¹¹ Walenty Roździeński, *Officina ferraria*, wyd. R. Pollak, M. Radwan, S. Rospond, Wrocław 1962, s. 129, w. 15. Por. A. Jarosz, *Z zagadnień świadomości narodowej i słowiańskiej W. Roździeńskiego*, „Zeszyty Naukowe WSP w Katowicach”, 1965, nr 3, s. 105.

w ogóle nie wykraczają; sporadyczne zainteresowanie innymi regionami można wytłumaczyć chęcią uzyskania efektu rozległości przestrzennej przez zestawienie Tatr, Dzikich Pól, miast bałtyckich i Ukrainy. W utworach Józefa Bartłomieja Zimorowica „my” — to także „my”-panowie przeciwstawiani „smrodliwym gnojkom”; „my”-Ruś w konfrontacji bratobójczej wojny ze „zbrojnymi domowymi”, „naszycami”, „pobratymcami”. Dramatyczne wypadki powstania Chmielnickiego wywarły wpływ na dalsze ograniczenie poczucia związków burmistrza lwowskiego ze społeczeństwem; w jego korespondencji z lat 1646—1677 „my” to jednoznacznie patrycjusze lwowscy¹². Poza poczucie związków z rodzinnym miastem wykraczają tylko *Hymny na uroczyste święta Bogurodzice Marjej*¹³, operując ogólnym terminem „nas”-chrześcijan, co stanowi drugi biegun abstrahowania od więzi narodowej.

Konfrontacja utworów patrycjuszowskiego nurtu literatury mieszczańskiej z innymi źródłami ilustrującymi świadomość tej warstwy: korespondencją, pamiętnikami i kronikami — pozwala na postawienie tezy, że przeciętny poziom świadomości społecznej mieszczaństwa XVII w. wyznaczały względy solidarności stanowej; na dalszym planie — polityczne i wyznaniowe. Zakres zainteresowania tej grupy problematyką narodową był bardzo ograniczony; decydujący wpływ na rozwój tych zainteresowań wywierał bezpośredni udział w ważnych wypadkach politycznych — zwłaszcza w sytuacji zagrożenia przez obcych.

O tym, jak bardzo problem konfrontacji swoich i obcych istotny był dla pozaszlacheckich warstw społeczeństwa, świadczy fakt, że około połowy badanych utworów operujących terminologią narodową jest mu niemal w całości poświęconych. Wzorcowy przykład wpływu takiej sytuacji na kształtowanie się świadomości niższych warstw mieszczańskich stanowi *Kronika mieszczanina krakowskiego* z lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych XVI stulecia¹⁴, potwierdzająca w pełni wnioski wyciągnięte z twórczości Zimorowica w końcu wieku XVII. Tak więc na początku *Kroniki...* autor jej czuje się przede wszystkim członkiem „rzeczypospolitej krakowskiej”. Co więcej: przeciwstawia reprezentowaną przez siebie grupę pospólstwa („ludu pospolitego”, „pospolitego człowieka”) i tradycje rzemieślniczych przodków panom rajcom, traktującym niewygodnych przedstawicieli tej warstwy jak cudzoziemców — obywateli innych miast. W momencie rozpoczęcia oblężenia Krakowa przez arcyksięcia Maksymiliana „naszymi” stają się także przedstawiciele tej samej orientacji politycznej, czyli wojska hetmana Zamoyskiego mordujące zarówno Niemców, jak „Rusnaków” Jabłonowskiego. Nie ma natomiast mowy o osiągnięciu poziomu identyfikacji „my”-Polacy, skoro „panowie Polacy” to także zdrajcy znajdujący się w nieprzyjacielskim obozie.

¹² J. B. Zimorowic, *Listy*, wyd. K. Heck, [w:] *Materiały do biografii...*, cz. 1, Kraków 1895.

¹³ J. B. Zimorowic, *Hymny na uroczyste święta Bogurodzice Marjej*, wyd. J. K. Turowski, Kraków 1876.

¹⁴ *Kronika mieszczanina krakowskiego z lat 1575—1595*, wyd. H. Barycz. Kraków 1930.

Poziom zainteresowania badaną problematyką świadomości narodowej jak i poziom edukacji patriotycznej plebejuszy wyznaczało więc ich bezpośrednie doświadczenie życiowe — daleko bardziej niż lektura propagandowych utworów. Właśnie z różnic doświadczenia wynika zapewne w dużej mierze odmienne niż w literaturze oficjalnej rozumienie i używanie podstawowych terminów: „naród” i „ojczyzna”.

Odmienność ta jest szczególnie widoczna w literaturze sowizdrzalskiej, w której termin „naród” używany jest najczęściej w anachronicznym znaczeniu określenia pokrewieństwa, genealogii, wspólnoty kondycji — w stosunku do wąskich grup społecznych. Terminy: „rodzaj”, „ród”, „plemię” stosowane są najzupełniej wymiennie. Dotyczą one: grup wyznaniowych (lud, naród, rodzaj żydowski czy luterski); zawodowych (lud szewców, naród szkolny, rodzaj studentów); kobiet (naród gruby). W dwu wypadkach wreszcie wykorzystano utożsamienie narodu—rodziny—rodu (szlacheckiego) w celach satyrycznych, w parodiach wywodów genealogicznych. Natomiast dla określenia całej społeczności polskiej użyto terminu „naród” tylko w jednym utworze, i to podejrzanym o szlachecką proweniencję¹⁵. Szczególnie interesujące wydaje się stosowanie przez twórców sowizdrzalskich terminu „naród” („nacja”) dla określenia wspólnot obcych, częstsze lub równie częste jak w stosunku do wspólnoty „swoich”. Jak z tego wynika, pisarze ci nie przywiązywali do narodu znaczenia swoistości czy rodzimości wspólnoty, do której się przyznawali; taką funkcję pełnił natomiast termin „ojczyzna”, zastrzeżony dla wspólnoty własnej. „Ojczyzna” rozumiana była bowiem w ich utworach często jako „ziemia ojczysta”, „ojcowizna” i używana w tym archaicznym już znaczeniu, odziedziczonym po odchodzącej epoce renesansu, przede wszystkim w stosunku do ojczyzny bliższej — rodzinnego regionu.

Odwrotnie natomiast przedstawia się wzajemny stosunek narodu i ojczyzny na drugim biegunie literatury plebejskiej, wśród wychodźców ze stanu mieszczańskiego. Dla autorów reprezentujących nurt dworski „ojczyzna” nie oznaczała jednoznacznie ziemi, lecz raczej państwo własne, wobec czego mogli oni ten termin stosować także wobec obcych, jako „ojczyzny cudze”.

Pomiędzy tymi dwoma biegunami przebiega droga ewolucji rozumienia terminu „naród” — począwszy od najniższego szczebla stanu mieszczańskiego, pospólstwa i drobnych rzemieślników, dla których określał on przede wszystkim nację obce (jak w literaturze sowizdrzalskiej). Natomiast „polski lud”, także „polscy ludzie”, plemię — to wyłącznie szlachta, jak w *Pieśni nowej o wyprawowaniu do Moskwy Króla JMci Zygmunta III Adama Władysławiusza*:

Bo to naród szlachetny, zacne polskie plemię,
Z niemi masz, królu polski, wziąć moskiewską ziemię¹⁶.

¹⁵ *Rok trybunalski*, autorstwa (najprawdopodobniej) Marcina Paszkowskiego, [w:] Z. Nowak, *op. cit.*, s. 229, w. 1.

¹⁶ A. Władysławiusz, *Pieśń nowa o wypracowaniu...*, PFM, s. 80, w. 113—114.

Sytuacja społeczna autora nie określała jednak do końca jego oglądu świata; na tych samych piętach zależał on także od przyjętych świadomie założeń ideowych. O ile dla reprezentanta nurtu dworskiego Szymona Szymonowica, jak i dla „patrycjusza” Władysławiusza i Zimorowica „lud polski” to jednoznacznie szlachta, to dla Sebastiana Klonowica oznacza on szerszą wspólnotę kulturalną i obyczajową, kiedy pisze: „Nasz polski naród z przyrodzenia rad pątnuje, bo zawsze chęć ma do chodzenia”¹⁷.

Ogólnie rzecz ujmując, termin „naród” staje się w utworach pisarzy mieszczańskich bardziej jednoznaczny i zyskuje autonomię w stosunku do sąsiadujących z nim znaczeniowo określeń, traktowanych w literaturze sowizdrzalskiej jako synonimy. Nie wypiera do końca tradycyjnych terminów „plemień”, „rodzina”, „ród” — stosowano je jednak bardziej świadomie wraz ze wzrostem świadomości artystycznej autorów i poziomu ich rzemiosła. Jan Jurkowski np. używał ich równolegle na dwu płaszczyznach: w tragediach — gdy stosując świadomą archaizację, w ujęciu patetycznym, pisał, iż „Ród Lechów nad wszystkie rodzaje siłą, rady, cnotami przedniejszym się staje”¹⁸ — i w intermediach, celowo wykorzystując wieloznaczność terminów dla tworzenia sowizdrzalskich koncepcji, wywodząc genealogię Wielkiego Chwała i „rodzaju Marchołtowego”¹⁹.

W twórczości Jurkowskiego refleksja nad narodem i ojczyzną oraz nad wzajemnym stosunkiem tych pojęć osiągnęła najwyższy poziom traktowania ich jednocześnie jako zjawisk politycznych i społecznych. Podstawowym założeniem jego koncepcji było traktowanie „ojczyzny-państwa” jako jednostki nadrzędnej wobec narodu — istoty tego państwa, jego obywateli. Takie pojmowanie narodu jako wspólnoty ukonstytuowanej przez elementy formalno-prawne:

Trzymają strój wszystkich strun napisy, pieczęci,
Przywileje i wspólne swej ojczyźnie chęci²⁰

— uważa się za typowe dla szlacheckiej koncepcji narodu politycznego. Jak jednak słusznie zauważył Janusz Pelc, teoretycy mieszczańscy, przejmując koncepcję „narodu sarmackiego”, obejmowali nią wspólnotę szerszą niż „naród szlachecki”²¹. Również u Jurkowskiego obejmuje ona nie tylko właściwych obywateli, czyli szlachtę, ale wszystkich mieszkańców państwa jako uświadomioną całość polityczną, poczuwającą się do wspólnych obowiązków — ale i praw.

¹⁷ S. F. Klonowic, *Worek Judaszów*, [w:] *Pisma poetyczne*, wyd. J. K. Turowski, Kraków 1858, s. 109.

¹⁸ J. Jurkowski, *Tragedia o polskim Scylurusie i trzech synach koronnych...*, wyd. J. Krzyżanowski, S. Rospond, Wrocław 1958, s. 40.

¹⁹ *Ibidem*, s. 80 i n.

²⁰ J. Jurkowski, *Lutnia na wesele Zygmunta III*, [w:] *Utwory panegiryczne i satyryczne*, wyd. C. Hernas, M. Karplukówna, Wrocław 1968, s. 196, w. 31—32.

²¹ J. Pelc, *Sarmatyzm a barok*, [w:] *Problemy literatury staropolskiej*, t. 1, Wrocław 1972, s. 115.

Szczególną odmianą koncepcji narodu jako wspólnoty prawnoustrojowej było popularne wśród elity wykształconego mieszczaństwa pojęcie „ojczyzny-miasta-państwa”, często nawiązujące do starożytnego Rzymu. Koncepcja ta, rozwinięta przez Sebastiana Petrycego w jego komentarzach do *Polityki Arystotelesowej*²², nie była obca pisarzom mieszczańskim współczesnym mu i wcześniejszym. W dedykacji Bernardowi Maciejowskiemu *Pieśni muz sarmackich*, wydanych na rok przed *Polityką* Petrycego, Jurkowski pisał:

Szczęśliwy Polaninie, gdybyś znalazł swe szczęście
Przedziwnie rozkochane w tym koronnym mieście²³.

Za antycypację takiej koncepcji można również uznać Klonowicową pochwałę Kochanowskiego, który: „Boga zastępów uczył piórem swym chwalić sarmackie mieszczaństwo”²⁴ — bo może tu chodzić zarówno o stan mieszczański, jak wszystkich Polaków. Koncepcja ojczyzny-miasta koronnego była jednak wariantem erudycyjnym, niezbyt rozpowszechnionym i trudno ją uznać za podstawę do twierdzenia o oryginalności mieszczańskiej teorii ustrojowej. O oryginalności tej koncepcji stanowi jednak nie tworzenie własnych, nowych terminów, lecz przewartościowanie terminologii stosowanej tradycyjnie przez teoretyków szlacheckich.

O odmienności myślenia politycznego świadczy przede wszystkim stosunek do terminu „rzeczpospolita” dla określenia formy ustrojowej państwa polskiego, który w literaturze plebejskiej nie był bynajmniej równie rozpowszechniony, jak w utworach szlacheckich. Przeciwnie, w literaturze sowizdrzalskiej termin ten występował niemal zawsze w sensie satyrycznym — jak w *Sejmie domowym* Jana Dzwonkowskiego, parafrazującym szlachecką frazeologię patriotyczną²⁵. Skoro bowiem Rzeczpospolita to dom wspólny i matka, to dom = Rzeczpospolita; sfera prywatności staje się równoważna życiu publicznemu. Literatura sowizdrzalska w ogóle rzadko zajmowała się problematyką państwa i ustroju, cechował ją natomiast, jak literaturę patrycjuszowską, rzucający się w oczy regalizm. Zarówno „państwo własne” to „Korona” lub „Królestwo”, jak państwa obce to monarchie. Jedynie w literaturze kręgu dworskiego, pisanej na zamówienie szlachty i magnaterii, termin „rzeczpospolita” występuje częściej niż terminy regalistyczne, ale raczej dla określenia państwa jako takiego niż dla podkreślenia demokratycznej formy ustrojowej.

Zdecydowanie jednak najczęściej sięgała literatura plebejska do terminów najogólniejszych: „polska ojczyzna” i „Polska”, nadrzędnych wobec narodu, a często i państwa. Określenia: Polska, Polacy nie dają tylu możliwości

²² S. Petrycy z Pilzna, *Przydatek do trzech ksiąg „Polityki” Arystotelesowej*, [w:] *Pisma wybrane*, oprac. W. Wąsik, t. 2, Warszawa 1956, s. 208.

²³ J. Jurkowski, *Pieśni muz sarmackich*, [w:] *Utwory panegiryczne...*, s. 71, w. 31–32.

²⁴ S. F. Klonowic, *Żale nagrobne na [...] Jana Kochanowskiego*, Żal 6, [w:] *Pisma poetyczne*, s. 147.

²⁵ J. Dzwonowski, *Sejm albo Konstytucje domowe*, [w:] *Pisma...*, wyd. K. Badecki, Kraków 1910, s. 27–43.

interpretacyjnych, co terminy „naród” i „ojczyzna”, a ich rozumienie nie budzi specjalnych wątpliwości. Używane są powszechnie dla określenia całego terytorium państwowego i jego mieszkańców, bez względu na ich status społeczny. Ze względu na proveniencję badanych utworów (Małopolska i Ruś) zakres tego terytorium jest dla autorów oczywisty, a przypadki jego przeciwstawiania innym prowincjom, pozwalające śledzić partykularyzmy kulturowe, są stosunkowo rzadkie. Stąd też w badaniach skoncentrowano się nie na zasięgu terytorialnym badanego terminu, lecz na jego usytuowaniu wobec określeń zbliżonych znaczeniowo, lecz konkurencyjnych ideologicznie, przede wszystkim wobec terminu „Sarmacja”.

Jeśli istotnie, jak twierdzi Barbara Otwinowska, w walce terminów „sarmacki” i „słowiański” można widzieć odbicie konfliktów między polską ekspansją polityczną a szczepową i językową świadomością całej „słowiańskiej rodziny”²⁶, to tym bardziej zasługuje na podkreślenie fakt, że terminy „Lachowie” i „Słowianie” występują w nurcie dworskim częściej, a w literaturze patrycjuszowskiej niemal równie często, jak termin „Sarmaci”. Stawia to pod znakiem zapytania twierdzenie o bezwzględnej akceptacji przez twórców mieszczańskich ideologicznych konsekwencji rodowodu sarmackiego, zwraca natomiast uwagę na zainteresowanie tradycją i genezą wspólnoty narodowej w tym środowisku.

Wbrew twierdzeniom Sebastiana Petrycego, że rodowitość, dawność i zainteresowanie przeszłością przysługują jedynie szlachetnie urodzonym²⁷ — właśnie w stosunku do tradycji stosowane jest określenie „polski” (także: rosyjski, mazowiecki) w formie przymiotnikowej, sygnalizujące bezpośrednio poczucie swojskości i rodzimości. Poza najpowszechniejszymi formami więzi narodowej, jak tradycja i obyczaje, pojęcie to obejmuje także język, terytorium, instytucje państwowe, cnoty i charakter narodowy, a przede wszystkim — stan bezpieczeństwa wewnętrznego, tzw. polską sprawiedliwość. Ten zakres zainteresowań wydaje się oczywisty, skoro patriotyzm mieszczański, jak już wspomniano, wynikał bezpośrednio z doświadczenia życiowego i był nader często weryfikowany przez łupieżcze „kupy swawolne” i konfederatów — własnych żołnierzy, nie najeźdźców.

Wymienione czynniki, konstytuujące poczucie więzi narodowej, występują we wszystkich nurtach literatury plebejskiej, ale w różnym układzie. W literaturze sowizdrzańskiej podstawowa triada to, poza stanem bezpieczeństwa, język—terytorium—obyczaje, podczas gdy w literaturze mieszczańskiej na plan pierwszy wysuwają się: terytorium—instytucje państwowe—charakter narodowy. Ilustruje to dobitnie różnicę między patriotyzmem ludowym niższych warstw stanu mieszczańskiego, opartym na realistycznej obserwacji, i normalnym patriotyzmem warstw wyższych, kulturalnych, mających ambicje zaznaczenia swego udziału w kulturze ogólnonarodowej. O ile pierwszy

²⁶ B. Otwinowska, *Problemy języka jako wyraz kształtowania się świadomości narodowej w literaturze renesansu*, [w:] *Problemy literatury staropolskiej*, s. 177.

²⁷ S. Petrycy z Pilzna, *op. cit.*, t. 1, s. 407.

wariant patriotyzmu operował pojęciami „naród” i „ojczyzna” w kategoriach kulturowych, uwzględniających tradycyjną wspólnotę obyczajową, językową i uczuciową, to w wariacie drugim terminy te zostają związane z pojęciem państwa i stają się wyznacznikami świadomości politycznej. Podkreślana tu różnica nie ma charakteru wartościującego; wskazuje ona raczej na konieczność ostrożnego stosowania określenia „literatura plebejska”, której nurty pozostają w zależnościach bynajmniej nie prostych i nie jednoznacznych. O ile np. stosowana terminologia, sposób użycia słowa „naród”, wyróżnia nurt sowizdrzański na tle literatury mieszczańskiej, to z kontekstu użycia tej terminologii, zwłaszcza w konfrontacji z obcymi, można wnioskować o związkach tego nurtu z życiem całego stanu — przede wszystkim pospólstwa miejskiego. Wypada więc podkreślić, że żaden z nurtów literatury mieszczańskiej nie pomija problematyki więzi społecznej, także w jej najszerszym wariacie więzi narodowej. Swobodna wędrówka sowizdrzałów i ludzi luźnych przez granice państwowe nie wyeliminowała najwyraźniej w tej warstwie, oskarżanej często o programowy indywidualizm, poczucia rodzimości i przynależności do grupy „swoich Polaków”, choć poczucie to rozwijało się często kosztem więzi z państwem i kulturą oficjalną, mającą ogólnonarodowe aspiracje.

Podstawowe formy więzi narodowej w literaturze mieszczańskiej i sowizdrzańskiej

Mieszczańska koncepcja narodu i ojczyzny mieści się w tym nurcie refleksji nad problemami więzi społecznej, który wywodzi się z antyku i koncentruje wokół zależności: natura—człowiek—społeczeństwo w opozycji do triady: Bóg—naród—historia²⁸. Pozostaje więc ona pod wpływem tradycji renesansowej, z jedną wszakże modyfikacją: w zakresie traktowania podstawowej formy więzi narodowej, tradycji historycznej. Tradycji legendarnej wspólnoty słowiańskiej (sarmackiej), odwołującej się do źródeł klasycznych, przeciwstawiali często pisarze mieszczańscy historię i terminologię szczegółową, tutejszą. Nawet Jan Jurkowski, dla którego twórczości nawiązywanie do sarmackiego rodowodu Polaków wydaje się szczególnie charakterystyczne występował przeciw nadużywaniu frazeologii klasycznej, wzywając:

Prześciancie już z Grecją Micen opowiadać
I latoński możności z skromnością się badać,
Podźcie na lackie Tatry, wzwócie dzielne gadki,
Nimfy wiślnie nauczcie wieść składnie rym gładki²⁹.

Mimo charakterystycznej dla badanej literatury tendencji do przeciwstawiania nowych, lepszych czasów „gadkom starych” nie sposób sprowadzić występującej w niej argumentacji historycznej do barokowego prezentyzmu,

²⁸ B. Otwinowska, *op. cit.*, s. 156.

²⁹ J. Jurkowski, *Muzy na wesele Alexandra Morskiego*, [w:] *Utwory panegiryczne...*, s. 172, w. 7—10.

cierpiącego dla doraźnych celów z wiedzy o przeszłości. Środowisko mieszczańskie wyróżniało się, jak się wydaje, w tej epoce pielęgnowaniem rzetelnych zainteresowań historycznych, wyrażających się choćby w kronikarstwie miejskim. Zainteresowanie historią bliższą, tradycją lokalną własnego miasta czy regionu, wiązało się z tendencją do akcentowania wkładu warstw pozaszlacheckich w tradycję ogólnonarodową, powszechnie uznaną za własną. Używanie tej tradycji jako argumentu na rzecz mieszczańskich czy chłopskich interesów, odwoływanie się do wspólnych przodków czy dawnych królów w literaturze sowizdrzalskiej jest nie tylko dowodem aspiracji pisarzy plebejskich do uczestniczenia we wspólnocie narodowej, zaanektowanej przez szlachtę, lecz również próbą uzasadnienia tych aspiracji. Lamenty chłopskie solidaryzują się ze szlachtą w niechęci do poborów i uznaniu roli pospolitego ruszenia w obronie kraju, ale próbują także przedstawić własne zasługi chłopów dla życia społecznego, dla utrzymania szkół i kościołów³⁰. Podobnie Zimorowic podnosi zasługi przodków mieszczańskich dla krzewienia kultu katolickiego we Lwowie poprzez wznoszenie monumentalnych świątyń³¹.

Trzeba jednak przyznać, że przypadki przeciwstawiania tradycji mieszczańskiej czy ludowej tradycji szlacheckiej należą do wyjątków; ambicją pisarzy mieszczańskich jest raczej podkreślanie ich łączności niż opozycyjności. Ekspozowanie pobożności jako cechy wyróżniającej plebejuszy związane jest bowiem z przekonaniem, że w historii Polski immanentnie zawarty jest pierwiastek religijny. Punktem wyjścia rodzimej tradycji historycznej, do której odwołuje się Jurkowski, są legendy o Wandzie i Kraku — ale momentem przełomowym było przyjęcie przez Polskę chrześcijaństwa. Wówczas bowiem dopiero naród polski zyskał swoją stolicę: Wawel, który dotąd był ośrodkiem kultu pogańskiego³². Zarówno Jurkowski, jak i Klonowic, w którego poezji pierwiastek historyczny odgrywa szczególnie dużą rolę, podkreślali przede wszystkim zwycięstwa władców polskich w wojnach dla rozszerzenia chrześcijaństwa. Jurkowski chwalił Bolesława Chrobrego, który to

[...] król polski pierwszy zbił pod Pańskie znaki
Czechy, Sasy, Ruś, Morawce, Prusaki,
Duńczyki, a hołd luby im niewoli
Kazał dać, krzcząc się Bogu w trojcy k'woli³³.

Sławił też Bolesława III, „co krzcił Pomorzany”, Jagiełłę i Jadwigę, którzy nawrócili Litwę³⁴ — przedstawił więc obraz historii Polski pozostający

³⁰ *Lament chłopski na złe lata z 1620 roku*, [w:] *Literatura mieszczańska w Polsce od końca XVI do końca XVII wieku*, oprac. K. Budzyk, H. Budzykowa, J. Lewański, Warszawa 1954, s. 95 i n.

³¹ J. B. Zimorowic, *Sielanka II — Trużenicy*, [w:] *Sielanki...*, wyd. J. Łoś, Kraków 1916, s. 13.

³² J. Jurkowski, *Pieśni muz sarmackich*, s. 72, w. 19.

³³ *Ibidem*, s. 115, w. 22—25.

³⁴ *Ibidem*, s. 116, w. 9—10.

całkowicie w kręgu ideologii *antemurale*, zgodnie z założeniami szlacheckiej propagandy patriotycznej. Klonowic również akcentował wagę momentu przyjęcia chrześcijaństwa, anektował jednak część tradycji legendarnej dla mieszczaństwa. Począwszy od Piasta-mieszczanina zwracał uwagę na pokojowe zasługi władców dla narodu polskiego: wprowadzenie przez Wacława czeskiego nowej monety, zbudowanie przez Kazimierza Wielkiego „Polski murowanej”. Na szczególną uwagę zasługuje podkreślenie przez tego autora w *Pamiętniku książąt i królów polskich* roli pisma — zarówno dla rozwoju cywilizacyjnego narodu, jak dla przekazania tradycji o jego dokonaniach³⁵

Pisarze sowizdrzalscy — odmiennie niż mieszczenie-patrycjusze, odwołujący się do historii uczonej i spisanej — wykorzystywali przede wszystkim tradycję ustną, przekazywaną przez ojców synom, a sięgającą czasów dość odległych. Również w tej tradycji podstawową rolę odgrywała religia, stanowiąca podstawę edukacji najniższych warstw społeczeństwa staropolskiego: kult świętych Wojciecha i Stanisława, a przede wszystkim pieśń *Bogurodzica*, uważana za pieśń „dziadowską”, popularną wśród komorników i bab wiejskich.

Najchętniej odwoływali się sowizdrzałowie do historii bliższej, znanej z autopsji poprzedniemu pokoleniu. *Szkolna mizeria i Rybalt stary wędrowny*, utwory z ostatnich lat panowania Zygmunta III, potwierdzają istnienie wewnątrz podkultury sowizdrzalskiej tradycji własnej, nawiązującej do buntu żaków w 1546 r. przeciw władzy biskupiej, i do bitwy pod Byczyną, w której plebejusze wzięli aktywny udział w obronie ojczyzny³⁶. W przeciwieństwie do pisarzy patrycjuszowskich sowizdrzałowie z dumą podkreślali własną dzielność i zdolność do walki orężnej, toteż ich ulubionym władcą był Stefan Batory, którego rycerskie obyczaje i brak pompy przeciwstawiali zepsuciu czasów współczesnych. Nawiązywanie do tradycji ustnej nie znaczy, że pisarze sowizdrzalscy nie znali historii pisanej, zakres jej oddziaływania był jednak coraz bardziej ograniczony. „*Biblijej zakazano, kronik nie czytamy, przeto się leda fraszek tych czasów chwytny*” — pisał Baltyzer z kaliskiego powiatu, sowizdrzał najprawdopodobniej szlacheckiego pochodzenia³⁷. Przekaz ustny natomiast pełnił szczególną rolę, z jednej strony bowiem nawiązywał do tradycji bliższej, do której można sięgnąć własną pamięcią, z drugiej zaś przekazywał wiedzę o przeszłości legendarnej, nie określonej czasowo.

Niesłychanie ciekawe jest nakładanie się tych dwu planów w świadomości bohaterów, budzenie się w nich refleksji nad gwałtownym przechodzeniem do przeszłości i uznawaniem za stare obyczajów znanych z autopsji ich rodzicom. I tak: ojciec plebana w *Albertusie z wojny* opowiadał synowi o śpiewaniu przed bitwą pieśni *Bogurodzica*³⁸ — współcześnie w *Peregrynacji*

³⁵ S. F. Klonowic, *Pamiętnik książąt i królów polskich*, [w:] *Pisma poetyczne*, PKR, s. 130–194.

³⁶ *Szkolna mizeria*, PKR, s. 550, w. 460–462, s. 558, w. 633.

³⁷ *Baltyzera z kaliskiego powiatu biesiady rozkoszne*, fraszka 2, PFM, s. 220.

³⁸ *Albertus z wojny*, PKR, s. 58, w. 684–687.

dziadowskiej i *Szkolnej mizerii* jest to już tylko pieśń dziadowska³⁹. Władysławiusz znał z autopsji „starodawne” — obfite i długie polskie szaty; stąd jego utyskiwanie nad zmianą obyczajów:

Ni rękawów. ni kołnierza przy deliej u żołnierza
 Nie obaczysz; śmiechowisko takie krótkie sukmanisko.
 Nie własneć to polskie szaty. Przodkowie naszy przez laty
 Błazny w takie ubierali. coby się z nich naśmiewali⁴⁰.

Szczególne wrażliwość na historię bliższą i przekaz ustny oraz sprowadzanie tradycji do spuścizny przede wszystkim obyczajowej nie były cechą wyjątkową literatury sowizdrzalskiej; ich manifestacją jest również *Gościniec* Adama Jarzębskiego, niemal w całości oparty na opozycji między kulturą ziemską — rodzimą — starodawną — szlachecką a obyczajem nowym, cudzoziemskim — pańskim. Szczególnie przywiązanie Jarzębskiego do lokalnej tradycji mazowieckiej sięga nawet uświadomienia sobie odrębności „mazowieckiego języka”⁴¹. Jeśliby zaś traktować dosłownie przytoczone w jego utworze informacje historyczne, to wskazują one na zadziwiającą długowieczność tradycji ustnej, przekazującej podanie o najeździe Jadźwingów na zamek książąt mazowieckich w Jazdowie w 1261 r.:

Widzę jakiś staroświecki szaniec jakby mazowiecki;
 Starzy o tem powiadają i za pewne udawają:
 Tam książęcia poimano i w więzieniu zatrzymano⁴².

Bez względu na to, z jakiego w rzeczywistości źródła czerpał Jarzębski swoje informacje — bo jako człowiek wykształcony nie stronił zapewne od książki — uznanie przez niego przekazu ustnego za równie wiarygodny, jak pisany odpowiada chyba świadomości jego odbiorców. W literaturze mieszczańskiej nader często bowiem pojawia się krytyczna ocena poziomu kulturalnego stanu szlacheckiego, gardzącego książkową wiedzą i przeciwstawiającego jej „polską mądrość”, opartą na doświadczeniu życiowym i potocznym zdrowym rozsądku. Znajomość realiów epoki wskazuje na to, że podstawą edukacji literackiej szerokich mas szlacheckich — jak i plebejuszy — stawała się literatura popularna, „fraszki”. Szczególną rolę spełniały rozliczne przeróbki fraszek Jana Kochanowskiego, dostarczające nie tylko rozrywki, ale i wiedzy o normach współzycia „dwornego”, zasadach staropolskiej „polityki”.

Być może właśnie wyrównywanie się przeciętnego poziomu wykształcenia, towarzyszące powolnemu ograniczaniu jego zasięgu i niechęci szlachty do „łacińskiej mądrości”, wpływało na stosunkowo rzadkie werbalizowanie w źródłach polskiej czy „słowiańskiej” wspólnoty językowej — była ona po prostu zbyt oczywista. Wskazywałoby na to przytoczenie przez Jurkowskiego

³⁹ Podobnie *Synod klechów podgórskich*, PSM, s. 157, w. 435.

⁴⁰ A. Władysławiusz. *Krotofile*, cz. I, fraszka 7, PFM, s. 9, w. 11—20.

⁴¹ A. Jarzębski, *Gościniec...*, oprac. W. Tomkiewicz, Warszawa 1974, w. 3235.

⁴² *Ibidem*, w. 2383—2388.

kryterium językowego jako wyróżnika narodowego w sensie negatywnym, kiedy zarzuca on szlachcie tchórzostwo i niechęć do opanowywania nowych ziem:

Czy tylko tym tam ludziom panować umiecie
Co się z nimi po polsku namówić możecie?⁴³

Nie znaczy to, żeby kryterium językowe odgrywało w epoce baroku mniejszą rolę niż w odrodzeniu, przeciwnie — badacze zagadnienia wskazują na związek między zwycięstwem *linguae vulgaris*, języka narodowego, a demokratyzacją patriotyzmu, co znajduje pełne potwierdzenie w badanych źródłach. Pierwsza połowa XVII w. była okresem widocznej kontynuacji odrodzeniowej ekspansji języka polskiego, zarówno wśród mieszczaństwa, jak w najniższych warstwach społeczeństwa. Przykładem świadomego wyboru języka polskiego jako języka wypowiedzi artystycznej jest twórczość Jana Rybińskiego, pochodzącego ze spolonizowanej rodziny braci czeskich, który pisał do Rady Toruńskiej: „Pisałbych do WMci mych wielce łaskawych Panów łaciną, pisałbym i niemczyzną, jednak żebym i ja tym gruntowniej sprawę o wszystkim dać mógł i WM tym dostateczniej wyrozumieli, ten polski list do osób WMci na ten czas wyprawuję”⁴⁴. Cytowany list koresponduje zarówno z polską epistolografią prywatną mieszczan ryskich, jak z twórczością polską Walentego Roździeńskiego, potwierdzającą trwałość języka polskiego na Śląsku i jego rozpowszechnianie się w innych państwach cesarskich — szczegółowe omówienie tego problemu przekracza niestety ramy niniejszego referatu.

Warto jednak w tym miejscu zwrócić uwagę na znaczenie „języka lackiego” jako symbolu wyższej kultury dla chłopów białoruskich, którzy jego znajomość zawdzięczali służbie wojskowej, jak to stwierdza bohater intermedium *Colonus—Studiosus*: „Trzeba trochu pa palskiemu język przelać, kab nie wszędy Waspanstwo paznali, że kłop prostak. Sługawał ja kiedyś i pad Charungio dragawską, potrzeba tolko sobie przypomnieć”⁴⁵.

Jest rzeczą charakterystyczną, że zarówno chłopci z intermediów, jak i obywatel śląski z *Polaka w Śląsko*⁴⁶ tytułują nie znanych sobie przybyszów posługujących się językiem polskim „waszmość panem”, co wskazuje na zasadniczą rolę obyczajów jako podstawy odróżniania swoich od obcych. Literatura mieszczańska, zwłaszcza sowizdrzalska, jest świadectwem szybkich przemian w tej dziedzinie na przełomie XVI i XVII stulecia, związanych — zdaniem moralistów — z rozpowszechnianiem obcych obyczajów przez cudzoziemskich kupców, podróże do obcych krajów i służbę wojskową. Najbardziej widocznym przejawem tych przemian była tytułomania, odnotowana

⁴³ J. Jurkowski, *Poselstwo z Dzikich Pól*, [w:] *Utwory panegiryczne...*, s. 286, w. 15.

⁴⁴ J. Rybiński, list do Rady Torunia z 28 XII 1594, [w:] *Wiersze polskie. Dodatki*, oprac. Z. Nowak, A. Świdorska, Gdańsk 1968, s. 95.

⁴⁵ Intermedium *Colonus—Studiosus. Interludia varia*, wyd. A. Brückner, „Archiv für Slavische Philologie”, t. 13: 1891, s. 232—233.

⁴⁶ *Polak w Śląsko*, wyd. R. Pollak, Katowice 1979.

w większości utworów satyrycznych tego okresu⁴⁷. Najpierw więc zwyczaj witania się „słowem bożym” zanikł na rzecz żołnierskiego powitania „służba”, potem rozpowszechnił się zwyczaj wypytywania przy spotkaniu z nieznanymi o tytuły. Jeszcze dla Władysławiusza w *Krotofilach uciesznych* z 1609 r. „dawny zwyczaj niemiecki pany się mianować”⁴⁸, ale już w końcu XVI w. zwyczaj ten zaczął się rozpowszechniać wśród polskiej szlachty, choć zastrzegała go tylko dla równych sobie. W pierwszym dziesięcioleciu XVII w. tytułomania wywoływała kpiny; potem w zwyczaju „mościowania” zaczęto widzieć zagrożenie szlacheckiej równości, bo też był on odbiciem powstawania faktycznych rozwarstwień wewnątrz stanu szlacheckiego i zaniku na najniższych jego piętach różnicy między plebejuszem z urodzenia i z kondycji społecznej. Piętnując powszechne zadłużenie i niewypłacalność, pisał Klonowic:

Po wszystkim, dłużnikowi zlemu przyjdzie zjechać,
Musi figłów, excepcyj, fortelów zaniechać.
Zysiek do Jeruzalem, a Niemiec za morze...
Węgrzyn do Turek, Polak marnotrawca na Niż,
Ów na Tarnowskie Góry, ów się puści na flis.
Drugi wstąpi do mnichów, konwierzem zostanie.
Kiedy pieniądze i dóbr, i prawa nie stanie⁴⁹.

To poetyckie świadectwo kryzysu ekonomicznego, rozpoczynającego się na niektórych terenach już z początkiem nowego stulecia, jest zarazem opisem dróg deklasacji, na których spotykali się ludzie różnych stanów i narodowości. Pozbawienie pieniędzy, prawa, dóbr — trzech wyznaczników szlacheckości — sprzyjało zrównaniu kondycji ludzi różnego pochodzenia społecznego, a zarazem dotarcia do gminu szlacheckich, grzecznych obyczajów. Wobec rozpowszechnienia się ich nawet wśród chłopów trudno było obcym ludziom ocenić rzeczywistą godność gościa, zwłaszcza żołnierza; moment zaskoczenia rodziców-wieśniaków, witających po latach syna ogładzonego nie do poznania przez służbę wojskową, wykorzystywany był często jako efekt dramatyczny w intermediach i komediach:

Kiedy do wsi przyjedzie, tu mu mościwają,
Że to szlachcic koronny, za pewne miewają.
A jego pani matka we wsi komornicą⁵⁰.

Stosunki takie trafnie oddaje ruskie przysłowie „Co Lach, to pan” — odnotowane przez Jurkowskiego. Polak w rymowanych „wizerunkach nacyj”, bez względu na ich autorstwo, to zawsze szlachcic z jego najbardziej typowymi cechami: barwnym strojem, rycerskością i gościnnością. Pańskość Polaków, wyrażająca się w ich stroju i wzięciu, zwracała uwagę postronnych narodów; ich pojawienie się w obcych portach budziło sensację i powodowało

⁴⁷ Np. J. Jurkowski, *Tragedia o polskim Scylurusie...*, s. 96; *Fraszki Sowizrzała Nowego*, PFM, s. 166 etc.

⁴⁸ A. Władysławiusz, *Na postronne*, [w:] *Krotofile*, PFM, s. 32, w. 1.

⁴⁹ S. F. Klonowic, *Worek Judaszów*, s. 129.

⁵⁰ *Walna wyprawa ministrów na wojnę*, PKR, s. 340, w. 279—281.

zbiegowiska, tak jak w Stokhopie (Sztokholmie) według opisu Marcina Borzymowskiego w *Morskiej nawigacji do Lubeka*⁵¹.

Zainteresowanie było zresztą obustronne. Pisząc o gościnności szlachty polskiej w stosunku do cudzoziemskich gości, Janusz Tazbir upatrywał jej przyczynę w monotonii wiejskiego bytowania⁵². Literatura patrycjuszowska i sowizdrzalska potwierdza nie mniej żywe, choć wynikające z odmiennych przyczyn, zainteresowanie obcymi pozaszlacheckich warstw społeczeństwa staropolskiego. Podkreślanie znajomości cudzych krajów — która w minucjach sowizdrzalskich, pisanych w konwencji „opowieści łgarskich”, obejmowała także kraje legendarne i baśniowe — służyło zwykle nadaniu narratorowi większej wiarygodności i podkreśleniu, że znając polskie i obce stosunki dysponuje on skalą porównawczą. Rozliczne opisy peregrynacji ludzi luźnych, ludzi szerokiego pola, podają trasy ich wędrówek od Ziemi Świętej i Rzymu aż do Moskwy, przez całą Europę. Rzetelną znajomość ziem najbliższych Rzeczypospolitej, zwłaszcza Śląska i Węgier, potwierdza porównanie opisów panujących w nich stosunków sprzed i po rozpoczęciu wojny trzydziestoletniej. W utworze Władysławiusza *Nędza, która się wylęła pod rokoszem* kraje cesarskie są oazą dobrobytu:

Tam królowie mający, pieniądze książęta,
Dostatek między ludźmi, kupcy jak panięta.
Miasta, wsie murowane, a w pokoju siedzą,
Jedzą, piją, tańczują, o wojnie nie wiedzą⁵³.

Ten obraz, idealny z punktu widzenia plebejusza, drastycznie zmienia się w utworze *Nędza z Biedą z Polski idą z 1622 r.*, który odnotowuje złupienie nieszczęsnych krajów węgierskich i zrównanie wszystkich ich mieszkańców w ubóstwie — nie czerpiąc z tego faktu żadnej satysfakcji...

Postronne narody budziły w pisarzach mieszczańskich uczucia ambiwalentne. Ocena ich podlegała zmianom w zależności od aktualnej sytuacji politycznej, co widoczne jest zwłaszcza w propagandowej twórczości Jurkowskiego, głoszącego zarówno hasła jedności słowiańskiej, jak podboju Moskwy, podziwiającego niechęć Klonowica do Niemców, porównywanych do łakomych wieprzy i jeleni uciekających przez wojskami polskimi, a zalecającego sojusz z Habsburgami, których dla rozwiązania sprzeczności wywodzi od legendarnego Czecha⁵⁴. Mniejszą rolę odgrywały tu względy obyczajowe — prześmiewcze charakterystyki różnych nacji nie wpływały na zanik chęci zdobycia „sławy

⁵¹ M. Borzymowski, *Morska nawigacja do Lubeka*, wyd. R. Pollak, Gdańsk 1971, s. 76, w. 25—34.

⁵² J. Tazbir, *Stosunek do obcych w dobie baroku*, [w:] *Swojskość i cudzoziemszczyzna w dziejach kultury polskiej*, Warszawa 1973, s. 106.

⁵³ A. Władysławiusz, *Nędza, która się wylęła pod rokoszem*, [w:] *Krotofile*, s. 62, w. 43—46.

⁵⁴ J. Jurkowski, *Lutnia na wesele Zygmunta III*, s. 207, w. 25—27.

u obcych”, motywacji wojen zaborczych. Co więcej, cudze obyczaje stawiano nawet za przykład, czasem co prawda dla usprawiedliwienia własnej ksenofobii i restrykcji ekonomicznych wobec cudzoziemców — jak w pochwałach kar dla fałszerzy monet w Moskwie czy przepisów przeciw pątnikom polskim we Włoszech. Stosunek literatury mieszczańskiej do cudzoziemców napływających do Polski jest natomiast zdecydowanie negatywny. Atakowano przede wszystkim obcych kupców — „cudzoziemców sztucznych, pod płaszczem kupieja z Lacha wszystkich tucznych”⁵⁵ — wysuwając zarzuty zbędności przywożonych przez nich luksusowych towarów, wywierających zgubny wpływ na polskie obyczaje. Podobnie, krytykując wojaże młodzieży szlacheckiej do obcych szkół po naukę, podkreślano ich kosztowność i nieprzydatność zdobytej wiedzy w polskich warunkach⁵⁶.

O stosunku do cudzoziemców decydowały więc nie tyle uprzedzenia wynikające z ksenofobii, co względy ekonomiczne. Podobnie kształtował się stosunek do mniejszości narodowych i wyznaniowych w kraju, przy którego ocenie odróżnić zwłaszcza należy antagonizmy prowincjonalne od poczucia obcości. Rusinów np. charakteryzowano bardzo często jako kłamców i złodziei, wiarę ruską uważano za chłopską, ale równie często występują w źródłach kpiny z Mazurów, prostaków i zabijaków, i z ich płytkiego katolicyzmu. A przecież Mazurów nikt nie uważał za ludzi „cudzych” wobec narodu polskiego, lecz co najwyżej za natrętów na terenie Podgórze. Należałoby rozważyć, czy u podstaw niechęci i antagonizmów między obywatelami różnych prowincji Rzeczypospolitej nie leżał niechętny stosunek do migracji, wynikający z przyjęcia osiadłości jako jednej z podstawowych wartości społecznych, i nieufność wobec wszystkich przybyszów na równi z ludźmi luźnymi i Cyganami.

Względy ekonomiczne odgrywały podstawową rolę w niechęci literatury patrycjuszowskiej do Żydów. Podstawowe zarzuty: lichwy i stwarzania konkurencji dla kupców chrześcijańskich oraz bezlitosnego wykorzystywania najuboższych mieszkańców miast, sformułowane przez Klonowica w *Roksolanii*, występują w niezmienionej niemal formie u innych pisarzy mieszczańskich. Towarzyszyły im oskarżenia o osłabianie ducha bojowego szlachty polskiej, zastawiającej u lichwiarza oręż wojenny, oraz podejrzenia o szpiegostwo, formułowane sporadycznie także w stosunku do innych mniejszości wyznaniowych, np. Ormian. Jest natomiast rzeczą charakterystyczną, że stosunkowo rzadko wysuwano argumenty natury religijnej — dogmatycznej, zarówno wobec Żydów, jak i znieawidzonych heretyków, choć pozornie one właśnie są podstawą do traktowania tych grup jako „obcych”. Spostrzeżenie to jest szczególnie istotne przy analizie literatury sowizdrzańskiej. Zbyt pochopnie określa się mianem antysemitycznych takie utwory, jak *Wyprawa żydowska*

⁵⁵ J. Jurkowski, *Poselstwo z Dzikich Pól*, s. 227, w. 27—32.

⁵⁶ Np. A. Władysławiusz, *Głupstwo utracac*, [w:] *Przygody i sprawy trefne*, PFM, s. 85—86. Warszawa 1914.

na wojnę, *Kozubales*, czyli obrona Żydów czy niektóre intermedia⁵⁷. Utwór pierwszy jest w równej mierze satyrą na Żydów, jak na szlachtę, która zastawiła u nich swój rynsztunek wojenny; *Kozubales...* jest w istocie swoistą obroną Żydów przed bezmyślnymi atakami, podjętą w interesie żaków, dla których bardziej opłacalne były poprawne stosunki z kupcami dostarczającymi im książki, pióra i papier.

Podobnie w stosunku do heretyków literatura sowizdrzalska podchwytywała głównie śmieszności obyczajowe⁵⁸. Zarzut, że nie zachowują oni postów, a ministrowie heretycy boją się swoich żon, stawiany jest na tej samej płaszczyźnie, co oskarżanie katolików o nieprzestrzeganie ewangelicznej cnoty miłosierdzia czy dowcipy o księżych kucharkach. Kpiny z relikwii luterskich (pludrów i kaftana Marcina Lutra) można zaś traktować równie dobrze jako wyśmiewanie się z wyznania reformowanego, jak i z relikwii w ogóle. Na podkreślenie zaś zasługuje uchwycenie wpływu, jaki egzegetyczny charakter zarówno religii żydowskiej, jak wyznań protestanckich wywierał na rozbudzenie zainteresowań intelektualnych wśród ich wyznawców i przeciwstawianie mu braku tego typu zainteresowań wśród kleru katolickiego. Taką ocenę roli heretyków w społeczeństwie polskim podzielał nawet ich zażarty wróg Jan Jurkowski, sugerując w *Poselstwie z Dzikich Pól*, że tylko konieczność prowadzenia polemiki wyznaniowej zmusza księży i kaznodziejów katolickich do lektury, kiedy zaś zabraknie przeciwnika:

[...] księgi porzuca, uczyć się nie będą,
Nieukami prostaki w paratułach siedą⁵⁹.

Reasumując: o ile elementy polemiki religijnej widoczne są w literaturze patrycjuszowskiej czy twórczości Jana Jurkowskiego, to raczej trudno się ich dopatrzeć w literaturze sowizdrzalskiej. Respektowała ona, mniej lub bardziej konsekwentnie, zasadę: „z księdza, z mnicha nie żartuj”, ostentacyjnie podkreślając swój brak zainteresowania tą problematyką. Jako literatura faktu odnotowała jednak zjawiska stanowiące niejako rewers oficjalnej polskiej pobożności: wiarę w zabobony i czary, wątpliwą wartość religijną pielgrzymek i odpustów, programowe niedowiarstwo „wiary żołnierskiej”⁶⁰ — co zaprowadziło sowizdrzalskie fraszki (obok traktatów heretyckich) na karty indeksów ksiąg zakazanych.

Dla pisarzy patrycjuszowskich religia była, jak już wspomiano, podstawowym czynnikiem cywilizacyjnym w dziejach narodu, a cnota pobożności, obok pracowitości, podstawową cechą mieszczan i ludzi prostych. Z uwagi na to jednak, że pierwiastek religijny występował przede wszystkim w ich

⁵⁷ *Wyprawa żydowska na wojnę z 1606 roku*, PKR, s. 126—139 i *Kozubales...*, [w:] *Dzieje Żydów w Krakowie i na Kazimierzu*, wyd. M. Bałaban, t. 1, Kraków 1912, s. 363—371. Por. K. Bartoszewicz, *Antysemityzm w literaturze polskiej XV—XVIII wieku*, Warszawa 1914.

⁵⁸ Por. Z. Nowak, *loc. cit.*

⁵⁹ J. Jurkowski, *Poselstwo z Dzikich Pól*, s. 285, w. 3—5.

⁶⁰ Np. *Albertus z wojny*, w. 185—202, w. 499.

utworach o charakterze propagandowym, odwołujących się do emocji, czynnik wyznaniowy odgrywa w pobożności niewielką rolę. Odpowiadało to zresztą praktyce życiowej wielonarodowych i wielowyznaniowych skupisk miejskich, w których pobożność była cnotą obyczajową, a nie dogmatyczną. Na kościół farny Panny Marii w Krakowie składali się, obok katolików, także „panowie hereteci”, bo był on przecież przede wszystkim symbolem zamożności miasta. Codzienną rzeczywistość wyznaniową Krakowa przedstawił natomiast Sowizdrzał Nowy we fraszce na *Cech krakowski — jeszcze za heretyków fundowany*:

Teraz, choć katolicki kościół w mieście mają.
Przecie każdy swą trzyma, ani się zgadzają.
Bo jeden polską trzyma, drugi ruską wiarę,
Jeśli sam jest katolik, ma ruską maskarę.
abo jeśli sam Rusin, ma za żonę Polkę...
Więc i dzieci różnych wiar nie mogą się zgodzić:
Ojciec każe do cerkwie, matka nie da chodzić.
To dzisiaj mama święci, a nanusiek pości
Do Żyda na gorzałkę i dla pobożności⁶¹.

Wbrew intencjom autora najbardziej istotne w skreślonym przez niego obrazku jest właśnie przekraczanie przez małżeństwa barier wyznaniowych przy utrzymaniu szacunku dla cnoty pobożności — podobnie jak w innych miastach od Lwowa do Gdańska.

Toteż spośród pisarzy pochodzenia mieszczańskiego jedynie Jurkowski (jak później nieco Kasper Twardowski) występował w początkach XVII w. jako ortodoksyjny katolik i wróg heretyków, których chciał wypędzić z Polski — reprezentując w tym wypadku przede wszystkim poglądy swych mecenasów dworskich. Pozostali pisarze kierowali się, z pominięciem spraw wyznaniowych, bezpośrednio do Boga, co było zgodne z ich przekonaniem o bezpośredniej interwencji boskiej w dzieje narodu polskiego. Propaganda patriotyczna oparta na tym przekonaniu była jednak obosieczna, doprowadzała bowiem do wniosku, iż od poparcia boskiego zależy byt narodowy i w razie jego cofnięcia naród polski musi upaść, jak upadały inne wielkie mocarstwa; a im wyżej był wyniesiony, tym upadek będzie dotkliwszy. Dopóki zwycięskie wojny i dobrobyt gospodarczy dawały przekonanie o przychylności sił nadprzyrodzonych, dopóty religijność Jurkowskiego czy Klonowica stanowiła źródło ich patriotyzmu optymistycznego, wiary w misję dziejową Polski sięgającą megalomanii, widocznej szczególnie w utworach służących propagandzie wojennej, jak *Choraągiew Wandalinowa* czy *Pożar abo napominanie do gaszenia i wróżka o upadku mocy tureckiej*⁶². W razie niepomyślnego obrotu wydarzeń, jak w czasie rokoszu 1607 r., ratunek przed klęską przypisywano również interwencji boskiej. Przekonanie o daremności ludzkich

⁶¹ Jan z Kijan, *Cech krakowski...* [w:] *Fraszki Sowizdrzala Nowego*, s. 178—179, w. 5 13.

⁶² S. F. Klonowic, *Pożar... i wróżka o upadku mocy tureckiej*, [w:] *Pisma poetyczne*,

wysiłków wobec boskich wyroków narastało przez cały badany okres. Swoje apogeum osiągnęło w utworach Józefa Bartłomieja Zimorowica w czasie wojen kozackich, a więc w tym szczególnym dla życia narodu momencie, kiedy „swoi” stali się obcy; kiedy zachwianie się przyrodzonego porządku rzeczy można wytłumaczyć tylko jako karę za grzechy, jako zmianę przez Boga systemu sojuszy.

Dramatyczne obrazy odmalowane w *Sielankach nowych ruskich* są świadectwem szoku, jakim dla Zimorowica, twórcy dzieł „trybem ruskim, rylcem sarmackim wykutych”, była chmielniczyna, która spowodowała kryzys wszystkich sfer jego świadomości: religijnej, patriotycznej, klasowej. Jako człowiek religijny, stał się świadkiem plugawienia „domów Bożych”; jako zamożny mieszczanin, cierpiał w sytuacji, kiedy:

Nasi własni najmici, smrodliwi gnojkwowie,

Nam, panom swym dziedzicznym, usiedli na głowie⁶³.

Jako Rusin wreszcie, stanął w obliczu wyboru między dwiema ojczyznami: rzeczpospolitą lwowską i polską; między patriotyzmem lokalnym i państwowym. Wybór był zbyt trudny dla autora, którego cała twórczość jest świadectwem świadomego uczestniczenia w obu kulturach. Podejmując się opisanie dziejów Lwowa, zlekceważonych przez kronikarzy polskich — właśnie dla ziemi ruskiej, położonej „między kowadłem Polaków a młotem Scytów”, zachował on miano ojczyzny, której miłość była podstawową motywacją podjęcia pracy. Opisuując dzieje tej ojczyzny, musiał wspomnieć o ważniejszych wypadkach historycznych w Rzeczypospolitej polskiej, podobnie jednak jak Klonowic w *Roksolanii* zdecydowanie preferował tematykę rodzimą. Domowe dzieje Lwowa obfitowały zaś w momenty, kiedy kryteria patriotyzmu stawały się wątpliwe. Nie bez podstawy zarzucał Szymonowic Lwowianom współpracę z Niżowcami, sprzeczną z interesami Rzeczypospolitej, zaś w czasie powstania Chmielnickiego bogaci mieszczanie typu Zimorowica musieli znieść wiele ciężkich chwil, kiedy czyniono im zarzuty zdrady „mniejszej ojczyzny”, a Kozacy udzielali swoistej lekcji patriotyzmu:

[...] żeś ty Rusin, kotiucho, niedoszły,

Bo mięsem lackim ruskie kości twe obrośły,

Przeto, jeśli się dostać chcesz z nami do nieba,

Obić ci mięso lackie z kości ruskich trzeba⁶⁴.

Zimorowic odpiera zarzuty, przedstawiając konflikt polsko-kozacki nie jako walkę o wyzwolenie narodowe, lecz jako wojnę domową z łaknącymi krwi bezbożnikami, odczuwając wszelako pewną satysfakcję, że „ukraińskie muchy” dokuczyły także wielkim panom polskim, uciekającym przed nimi za Wisłę...⁶⁵

Tak więc, w chwili zagrożenia, przywiązania regionalne i sąsiedzkie okazały się słabsze niż niechęć „człowieka z góry” do ciemnego gminu. Wybór

⁶³ J. B. Zimorowic. *Sielanka XV — Kozaczyzna*. [w:] *Sielanki...*, s. 72.

⁶⁴ *Ibidem*, s. 80.

⁶⁵ *Ibidem*, s. 73.

Zimorowica, jaki i innych spolonizowanych mieszczan lwowskich, nie był jednak bynajmniej podyktowany jedynie egoistyczną chęcią utrzymania uprzywilejowanej pozycji społecznej i majątkowej. Był to wybór pewnego typu kultury; przeciwstawienie norm prawnych polskiego życia państwowego o wysokim poziomie „niehumanitarnemu Moskalam”, którzy „jakby innym zamknięci światem w swojej żyją dzikości”⁶⁶. Dlatego też Zimorowic podzielał przekonanie Jurkowskiego o naturalnych prawach narodu polskiego do zjednoczenia ziem słowiańskich i na równi z nim głosił apoteozę unii. Z tego też powodu stanął po stronie Kazimierza Jęgiellończyka, który zapewniając zwyciężonemu przez siebie narodowi ruskiemu równouprawnienie w ramach Rzeczypospolitej, dał mu równe z innymi jej narodami obowiązki⁶⁷.

Co więcej, przedmiotem dumy Zimorowica, historiografia *Leopolis triplex*, stała się wielojęzyczność i wielonarodowość jego rodzimej Rzeczypospolitej miejskiej, tak jak dla Jurkowskiego przedmiotem dumy była wielonarodowość Rzeczypospolitej polskiej. Analogia jest tu o tyle istotna, że wskazuje na popularność w dworskim i patrycjuszowskim nurcie literatury mieszczańskiej jednej ze współczesnych koncepcji ojczyzny: ojczyzny-państwa. Skrupulatne wyliczanie przez Jurkowskiego w *Lutni na wesele Zygmunta III* krain-narodów polskich służy nie podkreślaniu ich odrębności, lecz podsycaniu dumy z wielości nacji połączonych pod jednym berłem i mających wspólne interesy. Wspólnotą tą obejmowali czasem pisarze mieszczańscy również Prusaków, Inflantczyków, Pomorzan, Kozaków, zwykle jednak po to, aby wykazać ich zobowiązania wobec ojczyzny i oskarżyć o ich niewypełnianie. Na tym tle naszkicowana przez Jana Dzwonowskiego barwna sylwetka bohatera pozytywnego — Kozaka Płachty, zaprzeczającego złym tradycjom Nalewajki swymi wojennymi wyczynami u boku króla polskiego, stanowi jedynie potwierdzający regułę wyjątek⁶⁸.

Kozacy rozpatrywani byli generalnie wewnątrz ojczyzny — ale „ojczyzny złej” — na równi z innymi „zdrajcami domowymi”, „domowymi zbójcami”. W okresie rokoszu Zebrzydowskiego, pierwszej wojny domowej, która wywarła ogromny wpływ na stosunek do ojczyzny ludzi żyjących na przełomie wieków, Jurkowski czy Władysławiusz używali tych określeń przede wszystkim w stosunku do szlachty, bo ona właśnie stanowiła zbrojne zagrożenie interesów wszystkich stanów, i używali go w takim samym sensie, jak autor *Nędzy z Biedą* wobec kup konfederackich w latach dwudziestych czy Zimorowic w stosunku do kozaków Chmielnickiego. We wszystkich przypadkach tragizm sytuacji wyraża się w słowach: „sami na siebie się srożą”, sami siebie łupią i niszczą.

Pisarze mieszczańscy odwoływali się bowiem przede wszystkim do wspólnych dla wszystkich Polaków interesów materialnych, co nie wykluczało ich emocjonalnego przeżycia więzi z ojczyzną, rozumianą jako ziemia ojczysta,

⁶⁶ Cytuję za: J. B. Zimorowic, *Historia miasta Lwowa*, tłum. M. Piwocki, Lwów 1835, s. 23.

⁶⁷ *Ibidem*, s. 51.

⁶⁸ J. Dzwonowski, *Konterfekt cudowny i siła Kozaka Płachty*, [w:] *Pisma*, s. 87

stanowiąca podstawę biologicznego bytu narodu. Źródłem ich dumy była przede wszystkim żyzność ziemi polskiej, pozwalająca jej żywić „obce rodziny” i dawać chleb własnej ludności. Obfitość żywności w Polsce stała się w literaturze sowizdrzalskiej podstawowym elementem propagandy patriotycznej. Wprawdzie jeden z bohaterów *Synodu klechów podgórskich* dosuwa się nawet do stwierdzenia:

Wolę tu psy bić, kromki chleba zbierać,
Aniżli się daleko jak pies poniewierać⁶⁹

— przeważało jednak przekonanie, że takie wyrzeczenia są zbyteczne, bo w Polsce chleba wystarczy dla wszystkich, a „niesadne dla żywności” są obce kraje, „łatwiej u nas o kokosz niżli tam o jaje”⁷⁰.

Podstawą dobrobytu polskiego były — zdaniem pisarzy mieszczańskich — również „rzemieślnicze roboty” korzystające z krajowych surowców. Symbolem tego dobrobytu stała się Wisła, którą transportowano wszelkie bogactwa rolne i leśne dane Polsce przez naturę, która ponadto „przednie miasta koronne Polakom rozdziela”⁷¹. Krajobraz nadwiślański odbiegał w panegirykach mieszczańskich od pejzaży z pasterskich sielanek, odpowiadał natomiast preferowanym przez ich twórców ideałom zasobności i uporządkowania. Położone nad jej brzegami miasta koronne, zwłaszcza miasta pruskie, jak np. Toruń, odpowiadały — według Klonowica — klasycznym wzorom harmonijnego ustroju społecznego, a zarazem bogactwa:

Tam podobieństwo zda się być człowieku
Saturnowego i złotego wieku,
Gdy była cnota w one piękne lata
Koroną świata⁷².

Nieco podobną rolę odgrywały w literaturze sowizdrzalskiej niektóre miasta podgórskie, jak Krosno z jego słynną winnicą dostarczającą ponoć trunku lepszego niż węgierski⁷³.

Miasta koronne stały się więc w tej literaturze wykładnikami „porządku domowego” w całej Rzeczypospolitej. Na tym większą uwagę zasługuje w związku z tym podkreślana przez jej autorów opłacalność patriotyzmu polskiego, oparta na argumentach racjonalnych, wskazujących na potencjalne korzyści z panującej w Polsce wolności także dla plebejuszy. Klasycznym przykładem takiej argumentacji racjonalnej w służbie propagandy patriotycznej jest anonimowy utwór *Polak w Śląsko*, powstały między rokiem 1608 a 1618. Tytułowy Polak ruszył do państwa bytomskiego znęcony wieściami o panującym tam porządku i sprawiedliwości, której podlegają na równi

⁶⁹ *Synod klechów podgórskich*, PKR, s. 161, w. 572—573.

⁷⁰ *Peregrynacja dziadowska*, PKR, s. 203, w. 698—699.

⁷¹ J. Jurkowski, *Hymeneusz Jana Baptysty Ceskiego*, [w:] *Utwory panegiryczne...*, s. 160, w. 25—29.

² S. F. Klonowic, *Flis...*, wyd. S. Węclewski, Chełmno 1862, s. 80, w. 1381—1384.

³ *Winnica krośnieńska*, [w:] *Fraszki nowe sowizdrzałowe*, PFM, s. 207.

obywatele wszystkich stanów; ostatecznie wybiera jednak powrót do ojczystego kraju, gdzie każdy wymierza sobie sprawiedliwość na własną rękę, ale też jego wolność osobista nie jest zagrożona przez ingerencję władz państwowych.

Akcentowanie przez literaturę plebejską racjonalnych podstaw miłości ojczyzny stanowiło pewne novum w stosunku do literatury oficjalnej, głoszącej programową bezinteresowność. Jest ono przyczynkiem do zrozumienia rodzącej się solidarności wszystkich warstw społeczeństwa polskiego wobec zagrożenia zewnętrznego przez obcych w drugiej połowie XVII i w początkach XVIII w.

Les conceptions de la nations et de la société dans la littérature plébéienne de la fin du XVI^e à la fin du XVII^e s.

L'article présente les résultats des dépouillements de sources entrepris dans le cadre des recherches sur la conscience politique et ethnique en Pologne aux XVI^e—XVII^e s., menées par une équipe de chercheurs de l'Institut d'Histoire de l'Université de Varsovie sous la direction du prof. Jarema Maciszewski.

Dans une première partie ont été présentés les résultats de l'analyse sémantique de 149 oeuvres de la littérature dite «espiègle» et de 86 oeuvres de la littérature de cour et patricienne du courant bourgeois, faite à partir d'un jeu de mots-titres comprenant les termes: nation, patrie, Etat, Pologne et Polonais, «les siens» et les étrangers. L'on a constaté une manière différente que dans la littérature officielle et noble de comprendre les notions de nation — en tant que communauté de parenté et d'origine, et de patricien tant que terre natale (et non dans les catégories politiques). Dans la seconde partie ont été présentées dans le détail les formes adoptées par le lien national, telles qu'elles apparaissent dans la littérature bourgeoise et «espiègle», par quoi les auteurs aboutissent à démontrer l'originalité de la conception bourgeoise de la nation et de la société au regard de l'idéologie sarmate. Celle-ci considérait comme nation uniquement l'état noble partageant en commun les privilèges.